

Bezbarwny mecz rozegrała Roma na Sardynii przeciwko Cagliari. Porażka była wyraźna, głównie dlatego, że gospodarze mieli do zaoferowania o wiele większą jakość. Rzymianie po raz kolejny popełnili przy tym mnóstwo błędów w grze obronnej. Cagliari skwapliwie to wykorzystało i na trudnym dla siebie terenie Giallorossi wyraźnie przegrali 4:2. Roma wprawdzie swoje okazje miała, jednak jej gracze albo marnowali stworzone okazje, albo nie potrafili stworzyć zagrożenia podając piłkę na 30-tym metrze od bramki Agazziego.

CAGLIARI CALCIO - AS ROMA 4:2 (2:2)

Gole: 1:0 6' T.Ribeiro, 1:1 13' Juan, 1:2 34' Borini, 2:2 41' Pinilla, 3:2 49' T.Ribeiro, 4:2 90+2 Ekdal

Żółte kartki: Astori, Nainggola (Cagliari) oraz Kjaer, Lamela, Borini (Roma)

ROMA (4-3-3): Stekelenburg - Rosi, Kjaer, Juan, José Ángel - Simplicio (Greco), Gago, Pjanic - Lamela (Bojan), Totti, Borini
Ławka: Lobont, Heinze, Taddei, Perrotta, Viviani

CAGLIARI (4-3-1-2): Agazzi - Pisano, Canini, Astori, Agostini - Dessena, Conti, Nainggolan - Cossu (Ariaud)- Thiago Ribeiro (Ekdal), Pinilla (Ibarbo)
Ławka: Avramov, Perico, El Kabir, Larrivey

Roma do meczu z Cagliari przystępowała z dwoma znaczącymi decyzjami transferowymi. W ostatnich chwilach okienka transferowego potwierdzono dwa wypożyczenia - Davida Pizarro do Manchesteru City i Marquinho z Fluminense. Nowy nabytek Rzymian nie był jednak jeszcze całkiem uprawniony do gry. Gracze, którzy doczekali się większego niż David Pizarro uznania w oczach Luisa Enrique, udali się w podróż na Sardynię na mecz z wyjątkowo niewygodnym dla siebie rywalem Cagliari. Dość powiedzieć że Roma ostatni mecz przeciwko Cagliari na wyjeździe, wygrała w 1995 roku - wtedy 2:0. Od tamtej pory Giallorossi o 3 punktach mogą zapomnieć. Cagliari ugrywa na Romie minimum punkt - 4 remisy w ostatnich 10 meczach. Apogeum „ucierania nosa” Romie miało miejsce we wrześniu 2010, kiedy to Rzymianie jeszcze pod wodzą Ranieriego, zostali zdemolowani w stosunku 5:1. Roma do meczu przeciwko Cagliari przystępowała po dwóch słabych meczach - zremisowanym u siebie z Bologną i przegranym wyjeździe Coppa Italia.

Rzymianie cieszyli się jednak z 31 punktów, podczas gdy rywal miał ich jedynie 23. Roma zajmowała szóstą lokatę, goście czternastą.

Cagliari przystąpiło do gry w najsilniejszym chyba zestawieniu. W samym sercu drużyny – Conti, Dessena i Nainggolan z zadaniami defensywnymi. Rozgrywać mieli Cossu operujący za napastnikami oraz wracający po piłki Pinilla, którego partnerem w ataku miał być Thiago Ribeiro. Boki obrony tworzyli Piano i Agostini. Tuż przed bramkarzem Agazzim operowali środkowi obrońcy Astori i Canini.

Roma jednak z Pjaniciem, o którym mówiło się że może nie wystąpić od pierwszej minuty. Jego partnerem w środku pola ponownie byli Gago i Smplicio. Wbrew przedmeczowym dywagacjom prasy w pierwszym składzie wystąpił Borini który na dobre już chyba wygryzł ze składu Bojana. Interesujące było tym razem zestawienie obrony. Dotychczasowy pewniak do pierwszej jedenastki Rodrigo Taddei, tylko na ławce rezerwowych. Jego kosztem w pierwszym składzie wybiegli Rosi i Jose Angel. Kibiców szczególnie zaniepokoiło że, na środku obrony u boku Juana nie pojawił się Gabriel Heinze, a niefrasobliwy i niepewny w swoich interwencjach, Simon Kjaer. Duńczyk nie zyskał uznania kibiców, razi nerwowością w grze i wnosi ją do poczynań defensywnych. Luis Enrique albo decyduje się przemykać na to oko, albo daje obrońcy szansę, aby przekonać się co do zasadności ewentualnego wykupu go z Wolfsburga.

Mecz rozpoczął się od kontroli sytuacji i posiadania piłki przez Romę. Giallorossi nie potrafili jednak stworzyć sytuacji pod bramką Agazziego, która mogłaby przynieść im gola. Cagliari za to zamiast stwarzać sytuację gola strzeliło. Dwadzieścia kilka metrów od bramki Stekelenburga piłkę od Pinilli dostał Thiago Ribeiro. Brazylijczyk podbiegł z piłką i huknął potężnie lokując piłkę w prawym rogu bramki Romy. Od tego momentu gra znów się wyrównała, ale już tym razem z małym wskazaniem na Cagliari, które było bardziej zdecydowane w konstruowaniu akcji. Roma próbowała coś konstruować jednak brakowało temu myśli przewodniej, na przykład takiej pod tytułem „chcemy strzelić gola”.

Cagliari nie przebierało w środkach, standardem była piłka do Pinilli, Cossu czy Contiego, a następnie kierowanie jej do znakomicie usposobionego do gry Thiago Ribeiro. Ten miał jeszcze dwie okazje, już jednak nie tak groźne.

W dalszej fazie meczu szczęście uśmiechnęło się jednak do Romy. Najpierw w 13 minucie spotkania gola po błędzie Caniniego. Przy rzucie rożnym Włoch pilnował w polu karnym Juana, poślizgnął się jednak i brazylijski stoper Giallorossich znalazł się w wymarzonej sytuacji do strzału. Popatrzył, wybrał róg i uderzył. Piłkę próbował wybić Agazzi, jednak bez powodzenia.

Jeszcze bardziej szczęśliwe dla La Magica było to, co stało się w 34. minucie gry. Stały fragment gry z ponad trzydziestu metrów wykonywał Pjanic. Bośniak nieoczekiwanie strzelił na bramkę. Zaskoczony tak śmiałą próbą Agazzi, zdołał jedynie odbić piłkę przed siebie. Dopadł do niej Borini i pewnie ulokował ją w bramce.

Podrażnione taką niezastuzoną przeciwnością losu Cagliari natychmiast zintensyfikowało swe próby zmierzające do odrobienia strat. Na wyrównanie nie trzeba było czekać zbyt długo. W 41. minucie z w centralnej strefie boiska piłkę dostał Cossu. Wypatrzył „pilnowanego na radar” Pinillę i do niego skierował swoje dokładnie mierzone podanie. Chillijczyk przyjął piłkę i uprzedził Rosiego, strzelając na bramkę Stekelenburga. Piłka odbita jeszcze od słupka, wpadła i wprawiła w radość kibiców Rossoblu.

Remis był po pierwszej połowie wynikiem sprawiedliwym. To Cagliari było lepsze i bardziej pragmatyczne w swoich poczynaniach. Romie dopisało jednak sporo szczęścia. Suma sumarum – remis.

Druga część rozpoczęła się świetnie dla Cagliari. Drugiego gola w meczu a trzeciego dla Rossoblu, zdobył Thiago Ribeiro. Brazylijczyk otrzymał piłkę od Pinilli około połowy boiska. Niepilnowany pobiegł na bramkę Steke. Holender popełnił błąd i zbyt wcześniej wybiegł do piłki. Później zawahał się i cofnął. Poślizgnął się i upadł przedwcześnie na murawę co uniemożliwiło mu udaną interwencję. Ribeiro ze stoickim spokojem obserwował „rozterki” Holendra, nie przestraszył się również wracającego aby naprawić swój błąd w środku pola Simplicio, przymierzył i wpakował piłkę pod poprzeczkę.

Ta szybko stracona bramka uspokoiła, lecz nie uspiła Cagliari. Sardyńscy dalej pragmatyczni, mądrze kontrowali Romę, pozwalając jej grać to pod schedą Luisa Enrique, lubi grać najbardziej. Giallorossi więc, bezmyślnie „klepali” piłką na 30 metrów od bramki Cagliari. Gospodarze cofnięci odbierali piłkę i wtedy wychodzili z kontrami. Trzeba jednak przyznać że Roma, dzięki pomysłowości Tottiego, Pjanicia, Lameli czy Angela potrafiła stworzyć kilka groźnych sytuacji. Sytuacje w jakiej znajdowali się kolejno Rosi, Gago, Lamela, Pjanić mogły i powinny przynieść przynajmniej wyrównanie. Niestety, Roma gola strzelić nie potrafiła, a jedynie frustrująco biła jak głową w mur w obronę przeciwnika. Bramka Agaziego była, przy niedokładności w wykończeniu - jak zaczarowana.

Jak strzela się gole pokazali w końcówce gracze Cagliari. Świetne zmiany trenera Massimo Ficcadentiego, czyli wprowadzenie Ekdala i Ibarbo za zmęczonych Ribeiro oraz Pinillę, sprawiły że zmęczona obrona Romy, była jeszcze bardziej niedokładna. Ibarbo miał przynajmniej dwie okazje do strzelenia gola. W 93 minucie jednak asystował. Ograł najpierw Juana, ośmieszył Kjaera i wyłożył do niepilnowanego Ekdala. Szwed podwyższył na 4:2. Akcja ta była ostatecznym ciosem dla Romy. Sędzia po minucie zakończył spotkanie. Sam mecz nie zachwyił. Szczególnie w pierwszej połowie, gra toczyła się w nudnej, ospałej atmosferze, z kilkoma przerwami na jakieś zagrożenia pod bramką. Cztery gole jednak padły. Role w drugiej części ustaliła szybko strzelona po przerwie bramka Ribeiro. Od tej pory Roma musiała, Cagliari kontrowało i broniło wyniku. Giallorossi po słabym i bezbarwnym meczu, przegrali z mizernym, ale dobrze zorganizowanym Cagliari. Wyglądało na to jakby Roma pojechała na Sardynię żeby pokopać piłką, a gospodarze wyszli na mecz, w którym chcą nastrzelać goli i wygrać. Cel osiągnęli... i

o zgrozo, Roma w sumie też... I ten cel naszego taktyka, warto przemyśleć, bo który to już mecz ze średniakiem w którym role faworyta i outsidera odwracają się na skutek braku zdecydowania i pragmatyzmu w grze.

Autor: carminho